Nr. 56. Lwów dnia 2. Lipca 1861. Wtorek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Rubikon austryacki.

Zbliża się chwila stanowcza rozwiązania najżywotniejszej dla Austryi sprawy, chwila rozstrzygnięcia kwestyi węgierskiej.

Jak w życiu pojedyńczych indywiduów, taksamo w życiu narodów i państw, są uroczyste chwile, które stanowią o całej ich przyszłości. Co w takiej chwili postanowią, jest niejako wątkiem, z którego snuje się całe pasmo ich pomyślnej przyszłości, albo też szereg wypadków, sprowadzających odnośnie do narodów i państw, ich ujarzmienie i wymazanie z rzędu udzielnych społeczności.

W takiej chwili znajduje się obecnie Austrya wobec sprawy węgierskiej, ujętej w formę przesłanego do Wiednia adresu. Nie tak przyjęcie, jak raczej odpowiedź monarchy na ten groźny w istocie rzeczy adres, wywrze niezaprzeczenie stanowczy wpływ na losy monarchii, na rozwój dziejów Węgier, i także bardzo wielki na losy naszego kraju.

Są trzy możliwe odpowiedzi cesarza Austryi a króla Węgier na przedstawienia sejmu węgierskiego. Albo przychyli się do żądań i przyzna królestwu węgierskiemu odrębne w monarchii stanowisko, w formie osobnego i odpowiedzialnego węgierskiego ministeryum—albo stanowczo odrzuci żądanie, i nakaże największą sprężystość w użyciu środków represyjnych przeciwko autonomowym dążnościom Węgier—albo też pójdzie jak dotąd drogą półśrodkową, która ani stanowczo opierając się żądaniom ani przyzwalając na to wszystko, do czego Węgry na mocy swoich dawnych i nowych konstytucyj prawo mieć mniemają, pozostawi nadal w niepewności ludy jednej i drugiej połowy austryackiej monarchii, tak co do zamiarów dynastyi względem krajów korony węgierskiej, jakoteż co do dalszego wpływu samych dziejowych wypadków na jej odrodzenie.

Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić, że przywrócenie w królestwie węgierskiem praw z r. 1848 zmieniłoby radykalnie wewnętrzne stosunki monarchii, oznaczyłoby jasno i dokładnie atrybucye rady państwa jako ciała reprezentującego kraje koronne monarchii należące do rzeszy Niemieckiej—a co jest dla nas rzeczą najważniejszą, określiłoby w rzeszy Rakuzkiej stanowisko Galicyi, która na podstawie tak zwanej rewindykacyi miałaby niezaprzeczone prawo wejść w oddzielne układy z koroną węgierską. Ażeby zaś układy te niemiały nawet pozoru potwierdzenia potępionego przez Europę aktu podziału, przeto podstawą tych układów winno być uznanie samorządu Galicyi na wzór autonomii węgierskiej. Wszakże już traktaty kongresu wiedeńskiego, chcąc ile możności naprawić złe wyrządzone narodowości polskiej, zapewniały jej odpowiednią owczesnym stosunkom odrębność w składzie rzeszy Rakuzkiej.

Co do drugiej ewentualności:

Stanowcze odrzucenie przez cesarza a króla Węgier żądań Węgier wyrażonych w adresie, sprowadziłoby najniezawodniej opozycyę najważniejszego i najdzielniejszego żywiołu w królestwie węgierskiem, opozycyę z początku bierną, opozycyę, którą wypadki zewnętrzne bardzo łatwo na czynną zamienić mogą. Czycha na starcie Węgier z rządem centralnym wiedeńskim i dynastyą—włoska rewolucya w związku z Napoleonem, jak świadczy uznanie Wiktora Emanuela królem Włoch całych. Nieomieszkaliby skorzystać z takiego starcia południowi Słowianie, których sympatye dla Serbii tureckiej i dążności aneksyjne z tem państwem, są dzisiaj jawną tajemnicą. Rosya wystąpiłaby śmielej z uroszczeniami protektoratu nad chrześcianami greckiego obrządku w państwie Otomańskiem i nie wahałaby się prawdopodobnie podpalić miny, podłożone na niekorzyść Austryi w księztwach Naddunajskich i w innych prowincyach Turcyi. Nawet król pruski może odstąpiłby od zasady Manteufla, że odważnemu wypada w tył się cofnąć, zaniechałby bojaźń bożą i świętości królestwa z łaski Bożej do czasu, w którymby Austrya zagodziwszy domowe zatargi, silniejszą w Europie zajęła pozycyę, i sięgnąłby śmielszą ręką po hegemonię w Niemczech w wydatniejszych i mniej skromnych niż dotąd formach. A gdyby król pruski niemiał odwagi pomknąć swoją rywalizacyę z Austryą o kilka stopni naprzód i niechciał korzystać z jej kłopotów wewnętrznych: niepodlega wątpliwości, że stronnictwo rewolucyjne niemieckie podniosłoby śmielej głowę.

Z tego punktu widzenia rzeczy nie przypuszczamy, aby dynastya—jakiekolwiek mogą być wyobrażenia teraźniejszego ministeryum o łatwem przeprowadzeniu teoryi jednolitości Austryi—chciała w tej krytycznej chwili stanowczo odrzucać punkta adresu i wystawiać na szwank swój interes i egzystencyę państwa.

Pozostaje trzecia możliwość—jeżeli pierwsze przypuszczenia się nie sprawdzą—adres nie zostanie ani stanowczo odrzucony, ani też wyrażone w niem żądania niezostaną stanowczo przyznane. Dotychczasowa chwiejność i nieporadność rządu mogłaby posłużyć za skazówkę, że rząd tą drogą pójdzie, bo kto, mimo że od trzech miesięcy mógł być pewnym rezultatu obrad sejmowych, nic stanowczego w sprawie Węgier nie postanowił, trudno aby w ostatnich kilku dniach, kiedy deputacya węgierska już z adresem do Wiednia przyjechała, powziął stanowczy zamiar przychylenia się lub zerwania. Tego właśnie obawiają się najbardziej wszelkiej barwy dzienniki wiedeńskie, obawiają się może słusznie, gdyż półśrodkowe postępowanie w Węgrzech nie zaradzi kłopotliwemu stanowi finansów monarchii, nie przyczyni się wcale do rozwiązania zawiłej kwestyi o kompetencyi rady państwa, i pozostawi ją tem, czem od zebrania swego aż do obecnej chwili była i jest, a to narzędziem politycznem w rękach p. Schmerlinga, nie zaś ciałem prawodawczem, jakiem być powinna.

Już dyplom z d. 20. paźd. oddał Węgrom sprawy należące do ministerstw oświecenia, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych tego kraju koronnego. Chodziłoby więc o wzajemne targowanie się o koncesye na punkcie atrybucyj ministerstw finansów i wojny. Sławny swojego czasu agitator węgierski, tłumaczył żądania Węgrów co do oddzielenia tych dwóch ministerstw od centralnego rządu w Wiedniu tem, że konstytucyjna wolność Węgier byłaby tylko ironią, gdyby zezwoliły, aby obcy trzymał rękę w ich kieszeni, a dla utrzymania własnego ich bezpieczeństwa i porządku, powiązał im ręce i oręż oddał obcemu.

Wedle dawnych konstytucyj miał sejm węgierski prawo odmawiać płacenia podatków i odmawiać rekruta. W tym punkcie konstytucyjnym leżała rękojmia utrzymania ich swobód; a gdy dyplom październikowy przywraca wszystkie dawne konstytucye, więc przywraca zarazem i to prawo, wobec którego, jeżeli centralny rząd wiedeński przywrócone konstytucye węgierskie szczerze szanować myśli, jest przyznanie im osobnego ministeryum wojny i finansów, li t.lko forma.

Nie spodziewają się jednak, aby rząd wiedeński ustąpił Węgrom w kwestyi odrębności finansów i wojska, i domyślają się, że gwoli załatwienia tej najdrażliwszej sprawy, Najj. Pan zezwoli, aby deputacya węgierska wysadzona z sejmu peszteńskiego, wspólnie z deputacyą szczuplejszej rady państwa, ułożyły punkta pojednania dwóch sprzecznych dążności, a jeszcze sprzeczniejszych interesów. Nie wierzymy w pomyślność rezultatu, znając pretensye szczuplejszej rady państwa w takiej międzynarodowej konferencyi. Łatwiej przyszłoby do porozumienia, gdyby deputacya sejmu węgierskiego układała się z deputacyami każdego kraju koronnego z osobna.

Sprawozdanie komisyi dublańskiej.

Komisya zjechawszy po raz drugi do Dublan dnia 26. czerwca 1861. podzieliła swe zadanie na 5 części:

a) Budynki gospodarcze.
b) Gospodarstwo polowe.
c) Stan inwentarza żywego i zmarłego.
d) Stan szkoły Dublańskiej.
e) Bilans.

Ad a) Budynki w ogóle w stanie dobrym, zwłaszcza że owczarnia, wozownia i stodoła z młócarnią górną i sieczkarnią, są nowo postawione.

Karczma, której budowa w 1859 uchwalona, dotąd niepostawiona.

Budynki są drewniane, a komisya robi uwagę, że budynki murowane równym kosztem, a może mniejszym mogły być wystawione.

Cegielnia na 40.000 cegieł z murowanemi szluzami, zdaje się niepotrzebną przy dzisiejszym komplecie budynków i przy niemożności prowadzenia spekulacyi cegłą dla braku drzewa. Nadto uchybienie to dostrzega komisya, że woda deszczowa ją zalewa. Wydatek ten znaczny tem mniej zdaje się potrzebny, gdy się znajduje na miejscu znaczny zapas cegły (20.000) a budowa budynków ukończona.

Żądanie dyrekcyi względem zawarcia kontraktu o młyn, jeszcze niezałatwione: młyn ten stoi na gruncie włościańskim, a mielnik płaci czynszu za wodę 20 zł. w. a. Gdy układ z właścicielem młyna w ten sposób kontraktowo ułożony, że mu z prawa korzystania z młyna tak długo korzystać wolno, jak długo młyn bez naprawy się ostoi, gdy mu żadnych nowych budynków stawiać niewolno, należałoby przeto bliżej wglądnąć w rzecz, z czyjego pozwolenia młynarz ten nowy mieszkalny budynek postawił, a to tem więcej, gdy się wśród lasu i łąk dworskich ze szkodą skarbu znajduje.

Ad b) Stan gospodarki polowej co do zbóż kłosowych i traw siewnych w bardzo dobrym stanie, zaś groch zarosły, i okopowe jak buraki, brukiew i kartofla, dotąd nieoczyszczone przy tej spóźnionej już porze.

Jedną część buraków i brukwi niemożna wśród trawy rozróżnić — przez to spóźnienie obrobienia administracya folwarku dozna znacznego kosztu, gdyż wiele ludzi musi być użytych, bowiem wyrywanie traw przerosłych tak jest uciążliwe, że aż koszami trawy wynoszą. Zdaniem więc komisyi, nigdy się nieopłacą koszta spodziewanym lichym plonem. Użycie gracy konnej do zniszczenia traw w kartoflach i burakach za markierem sadzonych, źle urządzone, ponieważ tylko chwasty przygładziła — zaś koło samych krzaków trawa nie jest oczyszczona, kartofle są już znacznie wysokie i dawno powinny były być ogarnięte.

W sadzie drzewa stare owocowe nieoczyszczone, płoty w złym stanie, pasieka zrujnowana, a pszczoły w dzierzonach z powodu przechowania ich w szpichrzu przez myszy zniszczone.

Uwagę robi komisya, że byłoby do życzenia, aby przy pierwszem nowem grodzeniu płotów, sadzawki mogły być do ogrodu włączone i zarybione, z czegoby i korzyść materyalna dla zakładu i korzyść naukowa dla uczniów wyniknąć mogła.

Dział roślin pastewnych i zbożowych probierczej botanicznej części, znalazła komisya tak pod względem rozmaitości, jak i jakości w dobrym, do naukowych wykładów zastósowanym stanie. Morwowe drzewa dobrze utrzymane. Łąki między polami ornemi rowami zaopatrzone przez dyrekcyę, mają bujne trawy.

Las od gruntów włościańskich niezupełnie okopany, sprawa serwitutu nieskończona. Przy tej sposobności robi komisya uwagę, że morgów 12 tegóż lasu wykorczowanych niezupełnie, a przeto krzakami zarosłych, należałoby użyć albo na pole orne, albo na porządny zasiew lasu — przez co usunąć by się dała uciążliwość serwitutu, zwłaszcza gdy włościanie wówczas tylko do niego prawo mają, gdy się paszenie kulturze lasu niesprzeciwia i bydło dworskie w tym lesie nie pasie się.

Ad c) Krowy, jałownik i cielęta są wzorowo utrzymane, także trzoda chlewna, woły i konie robocze w dobrym stanie. O owcach oddzielna komisya sprawę już zdała. Życzyć by należało, aby drobna rasa świń jorkszirskich, powstała z krzyżowania świń jorkszirskich z chińskiemi, zamienioną być mogła na wielką oryginalną rasę jorkszirską.

Narzędzia i sprzęty gospodarcze porządnie utrzymane; komisya robi tę uwagę, żeby tak w narzędziach jak i w rasach bydła dla nauki młodzieży mogła być większa rozmaitość.

Ad d) Komisya chcąc wiedzieć, o ile regulamin jest wykonywany, zażądała od pana dyrektora ksiąg regulaminem przepisanych. Złożono:

1. Księgę wydania od 15. lipca 1860. przywróconą, z uwagami pana Żelkowskiego, Tynieckiego i pana dyrektora prowadzoną po dzień 24. czerwca 1861. W księdze tej wiele uwag niezałatwionych.

2. Tudzież drugą książkę rady szkolnej; z tej pokazuje się, że od d. 8. lipca 1860 roku do 25. czerwca 1861. odbyło się 11 posiedzeń, gdy podług instrukcyi co tydzień te posiedzenia odbywać się powinny.

3. Księgi zażaleń podług §. 4. instrukcyi wymaganej niema.

4. Osobna księga dla przeglądu udzielonego pozwolenia wyjazdu uczniom zakładu, tylko po koniec grudnia 1860. prowadzona, przez co komisya dokładnej wiadomości o wydalaniu się uczniów od 1. stycznia 1861. powziąść niemogła.

5. Księgi kasowej stósownie do §. 75 instrukcyi, nieokazano. *(Dok. nast.)*

Z rady państwa.

Ośmnaste posiedzenie rady państwa zagaił prezydujący odczytaniem następujących interpelacyj i wniosków:

1) Interpelacya Putzera:

„Austryacki świat handlowy spodziewa się, że interesa jego będą i na wodach amerykańskich bronione ze względu na tameczne zajścia: jakie kroki przezorności poczyniło wysokie ministeryum w tym względzie?“

2) Interpelacya Rechbauera: „Do wys. ministerstwa spraw zagranicznych. Jakie kroki rząd c. k. austryacki przedsięwziął dla poparcia przywrócenia konstytucyi heskiej z r. 1831, i jakie kroki ewentualnie w tym względzie czynić zamierza?“

3) Wniosek Skenego i spólników.

„Wys. Izba zechce uchwalić:

„Po pierwsze: §§. 106 do 129 (włącznie) ustawy rękodzielniczej z dnia 20. grudnia 1859 wraz z rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 17. paźdz. 1860 zniesionemi będą.

„Powtóre: W miejsce ich wchodzi następujące postanowienie: Rękodzielnikom wolno jest w obrębie prawnych granic w celach rękodzielniczych, dobroczynnych i pożytecznych, wiązać się w stowarzyszenia.“

Wniosek ten ma przyjść na najbliższy porządek dzienny.

Pomijamy interpelacyę p. Putzera i wniosek Skenego, zwrócimy tylko uwagę na interpelacyę p. Rechbauera, bo pojąć nie możemy, dlaczego właściwie taką interpelacyę stawił ten poseł, i co chciał nią osiągnąć. Jeżeli p. Rechbauer stawił swoją interpelacyę na seryo, nietylko dla zadowolenia swojej ciekawości, to widać interpelant uważa radę państwa nietylko mimo oświadczenia p. Schmerlinga za radę najkompletniejszą i zewszechmiar kompetentną rozprawiać o wszystkich, całą monarchię dotyczących sprawach, ale nawet za kompetentną rozprawiać w sprawach całej rzeszy Niemieckiej. Szanowny interpelant uważa widocznie rajchsrat wiedeński za radę całej rzeszy Niemieckiej, mimo że w radzie tej zasiadają reprezentanci krajów nieznających dzięki Bogu zaszczytu należeć do związku Niemieckiego, jako to Galicya i Bukowina. Z tej interpelacyi p. Rechbauera, który wytoczył przed radę wiedeńską sprawę konstytucyi heskiej, słusznie wyprowadza Czas wniosek, że konsekwentnie, jeżeli rajchsrat wiedeński bierze udział w sprawach Rzeszy, należy się przygotować na interpelacyę Bundestagu w Frankfurcie: jakie kroki poczynił Bundestag niemiecki w celu rychłego zwołania sejmu we Lwowie, na jakich podstawach ma być oparty statut galicyjski i t. p. Niechże kto po takiej interpelacyi zaprzeczy, że centralizatorowie wiedeńscy są najwięksi mężowie stanu pod słońcem! Lecz wróćmy do posiedzenia. Po wysłuchaniu odczytanych przez prezydującego interpelacyj i wniosków i po odczytaniu przez jednego z sekretarzy, jak zwykle przy każdem posiedzeniu, długiego szeregu podań chłopków naszych z Galicyi domagających się najnaiwniej, by rajchsrath nakazał już raz właścicielom dóbr w Galicyi, aby oddali włościanom łąki, lasy i pastwiska, przystąpiono do porządku dziennego. W tym były dalsze specyalne rozprawy nad wnioskiem Mühlfelda. Za ustępem drugim wniosku przemawiali posłowie Tomek, Stamm, Ryger (z Morawy) i ks. Mogilnicki, przeciw wnioskowi zaś zabierali głos posłowie Czerne, br. Rotkirch, Stanek, Szemelowski, Zyblikiewicz i Wieser.

Walka narodowości nieniemieckich z narodowością niemiecką—oto główny temat tego posiedzenia. — Te same żale, jakie my od tylu czasów wywodzimy na obcych nam urzędników, wyprowadził przed Izbę poseł z Górzycy Czerne w nader wymowny sposób. Okazuje się z tego, że to co się dzieje u nas, co nam dopieka, dzieje się także choć w części równie w Czechach, w Krainie i w ogóle we

wszystkich krajach nieniemieckich. Okazało się dalej, że nie tylko my mamy w Izbie biskupa Litwinowicza; jako Litwinowicz czeski przemawiał p. Herbst, jako Litwinowicz słoweński p. Deutschmann.

Bliżej nas jednak obchodzi to co mówił poseł Szemelowski. Protestował on najuroczyściej przeciw protektoratowi niemieckiemu nad Rusinami. Jest on Rusinem tak dobrym jak i ks. Litwinowicz, z tą tylko różnicą, że chce zgody z Polakami, uważając Polskę za wspólną tak Mazurów jak i Rusinów ojczyznę, a język polski za wspólny wszystkim ludom dawnej Polski. Tak mowę p. Szemelowskiego jak i księdza Mogilnickiego, radzibyśmy, jak nam na to miejsce zezwoli, zamieścić w następnych numerach w całości.

Dodamy tylko, że ustęp ów wniosku Mühlfeldowskiego przyjęto większością głosów, bo też inaczej stać się nie mogło, wszak większość Izby jest nam już dobrze znaną. Zapiszemy także, że p. Herbst przeprosił posłów polskich za wyrażenie swoje na poprzedniem posiedzeniu po całej formie przyznając się, że głupstwo powiedział.

Resztę szczegółów tego posiedzenia znajdzie czytelnik w zamieszczonej poniżej korespondencyi.

Z posiedzenia poprzedniego zamieszczamy tu znakomitą mowę posła krakowskiego p. Dietla, która opiewa jak następuje:

Dr. Dietl przemówił: Po tej właśnie co usłyszanej obrażającej mowie p. referenta (Herbsta), straciłem prawie odwagę zabierać głos żądany (wołają: *głośno!*). Sądzę jednak, że właśnie honor nasz wymaga wystąpić tu w obronie naszych obowiązków, i dla tego korzystam z udzielonego mi głosu. Stawając na stanowisku, które mój czcigodny rodak dr Smolka bliżej określił — na stanowisku dyplomu z d. 20. października—sądzę, że należy o urządzenie spraw wychowania i stosunku wyznań dopominać się szczególnie dla sejmów krajowych, i dla tego głosować przeciw drugiemu i trzeciemu wnioskowi sprawozdania komisyi. Jeżeli zaręczona nam dyplomem cesarskim autonomia ma raz stać się prawdą: samorząd ludów musi się zacząć od rozrządzania sobą umysłowo, tj. musi być dozwolone ludom monarchii austryackiej urządzić w ten sposób swoje zakłady wychowania, aby odpowiadały jak najlepiej nietylko ogólnym interesom umiejętności, ale również szczególnym wymogom kraju, języka, stosunków oświaty mieszkańców, materyalnym i duchowym potrzebom. Dotychczasowy nasz system naukowy, pomimo wielu godnych uznania ulepszeń, zaledwie się wzniósł po nad poziom biórokratycznego mechanizmu szkolnego, albowiem hołdując centralistycznym dążnościom, nie mógł różnorodnym narodowościom, a mianowicie językom ich i wyłącznym potrzebom duchowym należycie zadość uczynić. Prawdą jest zaiste, że umiejętność nie zna narodowości, ale również prawdą jest, że narodowości znają umiejętność (oklaski z prawicy), i dla tego mają zupełne prawo pielęgnowania jej autonomicznie, t. j. w swoim języku, w taki sposób, jaki jest najodpowiedniejszy ich potrzebom.

Panowie! Odkąd upadło w szkole wyłączne panowanie łaciny, a język ojczysty ludów wykształconych rozlega się z katedr nauczycielskich, trudno byłoby odmawiać tego ludom Austryi, co w całym ucywilizowanym świecie uznanem zostało za prawo niezbite (oklaski z prawicy). Tak panowie, odkąd łacina ustąpić musiała miejsca językowi ojczystemu, język nasz wyswobodzony został, i możemy mówić tak jak myślimy, a tak myśleć jak mówimy.

Wszelki pod tym względem przymus musi tamować kształcenie się ludu i napawać uczucia ludów umysłowo uciemiężanych goryczą, która coraz bardziej utrudniać będzie wspólny pochód po drodze jednolitej polityki państwa.

Podobny zaś przymus nastałby właśnie, jeśliby wys. Izba chciała wyznaczyć stały wydział, do któregoby wszystkie przedstawienia i wnioski tyczące się umiejętności i naukowości przekazywane były: podobny bowiem stały wydział wyrósłby niebawem na centralny urząd prawodawczy, któryby zawładnął autonomią królestw i krajów jak autonomią ich oświecenia, i w tym kierunku ograniczyłby jak najbardziej ich autonomię.

Pominąwszy już, że wys. Izba niemogłaby w swoim obecnym składzie powołaną być do obradowania nad rozległemi projektami do ustaw edukacyjnych monarchii austryackiej i uchwalenia takowych, śmiem twierdzić, że nawet podług patentu z d. 26. lutego sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działalności sejmów krajowych.

Według §. 10. ustawy zasadniczej z d. 26. lutego, sprawy wychowania nie należą do rzędu tych przedmiotów, które przekazane być mają do zakresu działalności całej rady państwa. Pierwszy ustęp §. 11. tej ustawy zasadniczej stanowi, że te przedmioty prawodawcze należą do szczuplejszej rady państwa, które wspólnemi są wszystkim królestwom i krajom, wyjąwszy krajów korony węgierskiej. Według tego com właśnie nadmienił, przedmioty wychowania nie mogą być wspólne dla pomienionych królestw i krajów, jeżeli ma być uczyniono zadość narodowym właściwościom i ich potrzebom. Z licznych rozporządzeń rządowych, wydanych w sprawach edukacyi dla każdej prowincyi, a nawet dla pewnych okolic jednej prowincyi, nietylko po rok 1848, ale nawet aż do dnia dzisiejszego, wykazuje się niewątpliwie, że nigdy nie traktowano wspólnie spraw edukacyjnych, i z samej natury rzeczy nigdy ich wspólnie traktować nie było można (oklaski z prawej). Dla tego już z pierwszego ustępu §. 11. wykazywać się powinno, że należałoby sprawy wychowania wydobyć przynajmniej z zakresu działania szczuplejszej rady państwa. Według 2. ustępu §. 11., te przedmioty ustawodawcze należą do szczuplejszej rady państwa, których ordynacye krajowe nie przekazują wyraźnie sejmom. Otóż w 2. ustępie §. 18. ordynacyj krajowych, bliższe rozporządzenia w obrębie granic ogólnych ustaw pod względem spraw kościelnych i szkolnych, poczytane są za sprawy krajowe. Sądzę, że pod nazwą „szkoła" należy rozumieć cały obszar wszystkich zakładów naukowych, albowiem gdyby w ustawie zasadniczej co innego miano na myśli, to najrozleglejsze pojęcie byłoby ścieśnione albo poprzednim albo następnym ustępem: „z wyjątkiem zakładów naukowych", czego wcale nie ma.

Wyrażenie: „w obrębie granic ogólnych ustaw" może wprawdzie ścieśnić kompetencyę sejmów krajowych pod względem spraw wychowania, ale bynajmniej nie podawać jej w wątpliwość, a przypuściwszy, że wolność nauczania we wszystkich królestwach i krajach uzyskała pełne swoje znaczenie, czego się z pewnością spodziewać godzi, przypuściwszy to, tu już autonomia uniwersytetów bez tego staje się zagwarantowaną, a wpływ ogólnych ustaw, jakie mają na przyszłość kierować autonomową działalnością sejmów pod względem spraw edukacyjnych, odnosić się ma po większej części do zupełnie ogólnych prawno-politycznych postanowień.

Z tego śmiem wnosić, że sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działania sejmów. Panowie! Jestto samorząd, którego się domagamy. Po drugiej stronie Izby mówiono wielekroć o samorządzie i utrzymywano, że w żaden sposób nie można takowego nas pozbawiać. Tak jest, na ostatniem posiedzeniu jeden czcigodny mowca rzucił z bióra prezydyalnego wyrażenie, że powód naszej parlamentarnej opozycyi leży w nieokreśloności tego, czego właściwie pragniemy, żeśmy do dziś dnia nie przedstawili żadnego jasnego i oznaczonego programu życzeń naszych.

Otóż panowie, dziś jestem w możności przedstawienia wam jednej i najważniejszej części naszego politycznego programu. Jest nim samorząd wychowania, własny zarząd naszych dóbr duchowych, nasza najdroższa narodowa własność (*oklaski z prawej*). Samorząd ten stawiamy na czele naszych narodowych przywilejów, a tak go wysoko stawiamy, żebyśmy go nie oddali za wszystkie swobody polityczne, choćby niewiem jak wielkiemi one były (*oklaski z prawej*), albowiem wtedy tylko naród istnieje, jeżeli żyje duchowo, a wtedy tylko żyje duchowo, jeżeli jego wykształcenie rozwinęło się samoistnie z jego najgłębszej istoty (*oklaski z prawej*). Jeżeli przeto dopominamy się o taki samorząd, jeżeli go tu żądamy, to nie czynimy tego w zamiarach samolubnych i interesownych, ale czynimy to w imię sprawiedliwości, w imię najdroższych naszych interesów narodowych, czynimy to w imię naszej młodzieży (oklaski na prawicy), która zapewnie nie chciała, aby Polak był duchowo upośledzony, albo żeby niebył Polakiem (oklaski po prawicy). Nie sądźcie panowie, że pod życzeniem tem ukrywamy separatyzm naukowy, lub manifestacyę przeciw niemczyznie. Któżby mógł to uczynić, komu umiejętność jest droga, kto tylko cokolwiek obeznał się z tworami duchownego badania?! Ale zostawcie Polakowi jego język, zostawcie mu jego duchowną własność, ochraniajcie jego silne uczucie narodowe tkwiące w wielkiej przeszłości, a bez zawiści i zazdrości będzie on czerpał z obfitej krynicy, jaką mu nastręcza umiejętność niemiecka, i będzie, co samo się przez się rozumie, szukał dobrego tam, gdzie je znajdzie (oklaski z prawej). Nie sądźcie również panowie, że my domagając się autonomii edukacyjnej, pragniemy się uwolnić z pod nadzoru państwa; byłby to separatyzm polityczny, a wtedy zaprawdę nie siedzielibyśmy na tych tu ławach (oklaski po prawicy).

Jeśli jeden z zacnych mowców po tamtej stronie nadmienił na ostatniem posiedzeniu, że należy przecież państwu przyznać to samo prawo, jakie służy gminie, to jest zakładania szkoły: to zdaje mi się, że odpowiedzieć na to muszę, iż należy również autonomowym królestwom i krajom przyznać to samo prawo, jakie służy każdej gminie, to jest, prawo założenia szkoły (oklaski z prawej) i starania się o to, aby oświata ludu kwitła i umiejętność się rozwijała— dla dobra ludności krajowej.

Jeśli nakoniec mniemam, że drugiemu wnioskowi sprawozdania wydziałowego służy za podstawę uczciwy zamiar uzupełnienia konstytucyi naszej przez zbawienne projekta ustaw, to właśnie z powodów przezemnie już wyłożonych muszę się najwyraźniej oświadczyć przeciw wnioskom. Zważywszy następnie, że sprawy wychowania w pewnym zostają związku ze stosunkami religijnemi, że stosunki rozmaitych wyznań w różnych królestwach i krajach tak niezmiernie są rozliczne, iż nie mogą być przedmiotem wspólnych narad, lecz najwłaściwiej mogą być ocenione i rozbierane na sejmach: muszę więc i przeciw trzeciemu wnioskowi wydziału oświadczyć się, domagając się, aby obrady nad temi stosunkami, to jest nad wyznaniami, również były przekazane działalności krajowych.

Jeśliby mimo tego wys. Izba chciała przedmiot ten wziąść pod obrady, tobym przystąpił raczej do wniosków dra Mühlfelda z powodu, że wnioski te mniej ograniczają autonomową czynność sejmów, aniżeli wnioski wydziału.

(*K*) **Wiedeń** *28. czerwca*. Wczoraj odbyło się ośmnaste posiedzenie rady państwa. Obrady trwają już dwa miesiące, a skutku niema żadnego. Prawdziwie smutne dla Austryi auspicya. Rządy przeszłe nie mogą się oswoić z nową myślą zreformowania systemu przeszłego, i nienależy się dziwić, bo to armia biurokratów, chociaż w szykach połamana, przemyśla ciągle jak się sformować, aby straconą pozycyę zająć napowrót. Z prawdziwą rozpaczą opowiadają von der ungarischen Wirthschaft tak jak to dawniej o naszej mawiali. Gorżkie łzy wylewają nad tem jak w Węgrzech źle się dzieje dla tego, że ich tam niema.

Stenograficzne sprawozdanie wczorajszego posiedzenia zapewne dziś odbierzecie, więc się niewdaję w niedokładne szkice listowe.

Zwracam waszę uwagę na niektóre ważniejsze chwile tylko, a mianowicie na oburzającą odpowiedź p. ministra Lassera wystosowaną do mowcy Czernego, Słoweńca z Nadbrzeża, któren dotyka w swojej mowie nadużyć urzędników nieumiejących języka krajowego, a lud bałamucących. P. minister Lasser myślał, że taki zarzut jest ogólnikowy i przeczy aby coś podobnego dziać się mogło; było by więc do życzenia, aby mowca tak wielkie zarzuty robione urzędnikom, przetłumaczył na stronę praktyczną i wypowiedział, którzy to są tacy urzędnicy w Nadbrzeżu, co by słowiańską ludność jako helotów traktowali (oklaski niemieckie), mając chęć i wolę nadużycia usunąć.—Być może iż pan minister myślał mowcę chwycić nieprzygotowanego, a falanga ministeryalna z uśmiechem przyklasnęła; jednakże tak się nie stało, bo p. Czerne podziękowawszy za oświadczenie, wymienił doraźnie miejsce i nazwisko urzędników, których sobie z karteczki odczytał, co lewą stronę bardzo zaniepokoiło, a na prawej między Czechami oklaski wywołało. Polacy ogólnie do oklasków i wiwatów nie lubią należeć i o ile możności biernie się zachowują. Także trafne zrobił p. Czerne porównanie równouprawnienia narodowości praktykowanego przez rząd, do hatihumajom i hatiszerifów tureckich, co również pociesznie przyjętem zostało.

Mówił także Szemelowski głównie z tego powodu, aby odprosić kuratelę i patrymonię p. Herbsta dla narodu ruskiego, utrzymując, że ta część narodu ma swoich obrońców po za frakcyą klerykalną, gdyż tu w kole polskiem znajdują się Rusini, a do których i on ma zaszczyt należeć, będąc Rusinem nietylko z pochodzenia ale i z obrządku.

Później zabrał głos ks. Mogilnicki, z początku wiele dobrych rzeczy mówił, ale przy ostatku przychylił się do zdania biskupa Litwinowicza zapewne ze względów hierarchii nieubłaganej, i oświadczył się za wnioskiem komisyi aby rada państwa dysponowała organizacyą szkół w Galicyi. Wielu Niemców pilnie słuchało mowcę, bo dotychczas była ta frakcya klerykalno włościańska dla nich niezrozumiałą. Dowcipniejsi, a osobliwie ci o których skórę idzie, tj. wielcy właściciele niemieccy, a jest ich w Izbie znakomita liczba, odgadli że to partya socyalna, która może swoją propagandę zanieść również i do nich.

Przy końcu ostatniego ustępu sprawozdawcy Herbsta, nastąpiło odwołanie słów wystosowanych do Polaków na poprzedniem posiedzeniu, a które dotykały nietylko zajętego stanowiska, ale razem i honoru Polaków. — Herbst powiedział tak jak powinien był powiedzieć — przeprosił po formie; Potocki zaś swoją krótką a treściwą przemową uzupełnił sprawę naciskiem, że p. sprawozdawca z własnego natchnienia to uczynił, tem więcej, iż p. prezes nieułatwił mu tego zaraz po wyśliźniętych słowach, nieudzielając p. Herbstowi głosu.

Najważniejsza sprawa jest dziś pod rozbiorem sfer najwyższych, a mianowicie monarchy, gabinetu i strony węgierskiej. Od dwóch dni bawią tu prezesowie Izb obudwu węgierskich, którzy wysłani zostali z adresem. Kanclerz wezwał także kilku Węgrów, znakomitszych, a prawdopodobnie mających wpływ u dworu. Dwa dni narada ministeryalna odbywa się pod prezydencyą cesarza. P. Schmerling nie chce nic ustąpić, i robi ze sprawy węgierskiej sprawę gabinetową. Węgrzy nieustępują, bo zresztą nie mogą. Oni mają tylko adres złożyć królowi, a potem sejm i król mają między sobą sprawę załatwić. Są tacy, którzy doradzają cesarzowi aby sejm rozwiązał, ale równocześnie nowy zwołał—lecz w takim razie i z trzech królestw połączonych, w nadziei, że wybory wypadną więcej zachowawcze, jak gdyby teraźniejszy sejm był rewolucyjnym. Mylą się bardzo, aby przyszły możliwy sejm mniej był wymagającym. Wszyscy są tego przekonania, iż prędzej ministeryum Schmerlinga ustąpi, niżeliby się zdecydowano gwałtownych środków użyć przeciw Węgrom. Dzisiaj bardzo wiele mówią tu o możliwej zmianie ministeryalnej, a niektórzy doradzają kombinacyę nową, lecz niezupełną: chcą bowiem zatrzymania Schmerlinga, a zmiany innych ministrów.

Łudzą się starowiercy polityczni austryaccy różnemi błahemi rzeczami, tak n. p. oświadczeniem posła francuzkiego, a nawet angielskiego, iż gabineta tamtejsze niemile widzą taki zwrot i taką postawę rewolucyjną Węgier, chociaż inni słusznie podejrzywają tego rodzaju poparcie Austryi ze strony Zachodu. Użyją bowiem przemocy naprzeciw Węgrom, to nic się niezyska; kraj będzie stać gdyby na wulkanie, a wśród podobnej sytuacyi najkorzystniej rozwiązywać sprawę włoską; posuwają się nawet dalej, utrzymując, że między Anglią i Francyą jest pewne porozumienie co do kwestyi oryentalnej, w której już tem samem Austrya izolowaną by została. Jedyny sposób dla Austryi i dla dynastyi, chwytać się rzeczywistości, a rzeczywistość—to korona węgierska bez żadnych drzwiczek bocznych. Jeżeli dynastya chce moriamur pro rego nostro, a tego chcieć musi, potrzebuje być szczerą i niekroczyć do tego datkiem jałmużny.

Nie więcej uszu nieoburza, jak te wykrzykniki w radzie państwa. „Chcemy wielkiej jednolitej Austryi", krzyczy tak Iskra, Mühlfeld, Kuranda, Litwinowicz, a nawet poczciwy świadomy tego czy nieświadomy Mogilnicki. Gdybyśmy na słowa wzgląd mieli, to może one są i szczere, ale jeżeli przypatrzymy się środkom jakiemi tę wielkość zbudować pragną, to przychodzą wątpliwości czy to są przyjaciele—ale ubodzy w duchu—czyli też nieprzyjaciele. Organizm Austryi jest w rozstroju, ale bardzo mało jest Niemców, którzy by się zgodzili na przyznanie stron bolących, a tem mniej na sposób leczenia. Czem prędzej ratunek tem lepiej, aby nie było za późno. Postanowienia w tych dniach powzięte w sprawie węgierskiej, będą najlepszym dowodem czyli dobrzy lekarze słabego w opiece mają, czyli......

Włochy.

Nota Monitora z d. 25. czerwca o uznaniu królestwa Włoch, jest dosłownie takiej treści, jak ją podał zamieszczony już przez nas telegram.

Gaz. Kol. podaje notę rządu francuzkiego do gabinetu turyńskiego w tej sprawie, jak następuje:

Francya, napomknąwszy o liście Wiktora Em. do cesarza i tegoż życzliwe względem Włoch zamiary wynurzając, oświadcza, iż na razie tak działać musi, gdyż musi życzyć, aby co do polityki cesarza żadne błędne zdania miejsca mieć nie mogły. Ale zarazem uważa rząd jednocześnie za swoją powinność dodać, że uznania faktycznego stanu rzeczy nie trzeba uważać na równi z pochwalaniem wypadków, akie się z. r. na półwyspie wydarzyły; ani też w tem uznaniu szukać trzeba poręki za czyny, względem których Francya i nadal całą swobodę sądu sobie zastrzega. Podczas konferencyj warszawskich odsunął gabinet francuski wszelką od siebie solidarność za kroki, któreby pokój Europy zakłócić mogły. Pozostając ciągle wiernym zasadzie nieinterwencyi, obstaje przy zdaniach swoich co do skutku podobnych kroków. Gabinet turyński będzie umiał ocenić obowiązki, jakie francuskiemu rządowi położenie papieża nakłada. Krok, do którego Francya czuje się spowodowaną, nie może na celu mieć osłabienia protestacyi Ojca św. co do interesów jakiej części państw jego; a francuskie wojsko musi tak długo pozostać w Rzymie, póki interesa, co je tam powiodły, dostatecznych niedostaną gwarancyj.

Na tę notę Thouvenela z dnia 15. z. m. miał Ricasoli pod d. 21. z. m. w ten sens odpisać:

Gabinet włoski, streściwszy na wstępie notę Thouvenela, dziękuje Napoleonowi III. za to, że bolejącym jeszcze po tak wielkiej stracie narodowej Włochom, tak uderzający dał dowód swojej wielkiej i wspaniałomyślnej życzliwości. Dalej wykłada Ricasoli politykę swego rządu, jaka mu przez hr. Cavoura i mnogiemi uchwałami parlamentu wytyczoną została. Cavour zarówno jak parlament, o ile dla Włoch warowali uroczyście prawo dążenia do zupełnej wolności, wynurzyli zarazem otuchę, „że postępy, jakie sprawa Włoch w publicznej opinii zrobiła, z czasem i bez wstrząśnień owe tak gorąco upragnione rozwiązanie sprowadzą." Gabinet włoski, którego wszyscy członkowie o stosówności tej polityki przeświadczeni są, będzie się jej trzymał, i Bóg da, że się mu bez wystawiania Włoch na bezowocne agitacye, a Europy na niebezpieczne zawikłania, prawa Włoch uda zachować. Nota uznaje konieczność pozostania wojk francuskich w Rzymie, jak długo zapewnionemi nie zostaną religijne interesa, które je tam zawiodły. Gabinet turyński spodziewa się rychłego nadejścia czasu, w którym Francya wojska swoje z Rzymu odwołać będzie mogła; ale ubolewałby bardzo, gdyby prawa Włoch nie mogły się połączyć z interesami religii i bezpieczeństwem głowy kościoła katolickiego. Ufa więc w rychłe rozwiązanie tej sprawy, i tuszy, że rząd cesarski życzliwie mu w usiłowaniach jego dopomoże. —

Z różnych doniesień możnaby wnosić, że rozwiązanie sprawy włosko-rzymskiej zawisa od okoliczności, które nastąpią po śmierci Piusa IX. jak i od tego, czy gabinet Ricasolego ugruntuje się zupełnie w opinii narodu.

Ojciec św. ma się coraz gorzej.

W Neapolitańskiem żniwa wypadną jak najlepiej, co się niemało przyczyni do spokoju ludności.

Kronika.

Wspominaliśmy niedawno o rozmaitych machinacyach ajentów rozmaitych towarzystw asekuracyjnych, którym nasze towarzystwo krajowe solą w oku, to też radziby je, jak to mówi nasze przysłowie — w łyżce wody utopić. Przytaczaliśmy nawet rozmowę jednego z takich ajentów, p. B. z szlachcicem na wałach, którego rad był przyciągnąć do siebie, i wyciągnąć nieco grosza z kieszeni. P. B. niejest fikcyą; żyje i wędruje po mieście, czyli raczej p. B. jest typem tych mnogich ajentów rozmaitych spekulacyi finansowej i moralnej wyrachowanej na zgubę wszelkiego naszego mienia narodowego; jeden z tych co to mnogiemi zastępami do szarańczy podobni zalewali nasz biedny kraj, panosząc się w nim, choć go nazywali i nazywają łaskawie niedźwiedzim krajem; jeden z potomków owych pierwszych pionierów obczyzny, co to przybywali nas cywilizować i okrzesywać aż do koszuli. A dziś spanoszeni, rozrodzeni tak sowicie jako owe plagi egipskie, drwiąc z naszej naiwnej prostoty (byśmy nie powiedzieli: głupoty), chcieliby wyssać z nas resztę soków żywotnych.

Owoż ten p. B. zmienił teraz plan operacyjny. Już teraz nie łowi szlachciców po wałach, ale zebrawszy godne siebie towarzystwo, wyrusza z niem w porę południową na obiad do uczęszczanej gospody i tam jakby ex cathedra rznie prelekcye głosem donośnym, by go we wszystkich pokojach słyszano; prelekcye o asekuracyi naszej krajowej. Udaje, że go to osobiście nie obchodzi, ale że jest wielkim przyjacielem ludzkości najprzód w ogóle, a w szczególności namiętnie przywiązanym do kraju rodzinnego, do którego niby należy, jak czyrak należy do nieszczęśliwego ciała na którem wyrośnie, i któremu chciałby nieba przychylić. Zapewne tureckiego nieba, by nas wszystkich na świętych tureckich wykierować. Więc też szeroko i długo ubolewa nad położeniem tego nowego towarzystwa, które się na żaden sposób utrzymać nie może, i lamentuje udanemi łzami nad nieszczęściem członków towarzystwa i asekurowanych. Przed kilku dniami był w traktyerni Bieleckiego i nieuważał, że przy drugim stole siedział pewien jegomość, który go znał doskonale i zacnego ptaszka z oka nie spuszczał. Od tego to naocznego świadka mamy te szczegóły, za których prawdziwość ręczyć możemy, mając je spisane i stwierdzone podpisem zupełnie wiarygodnym. Owoż p. B. tak sobie od niechcenia prawił znowu o asekuracyi krajowej, udając że jemu ta sprawa jest zupełnie obojętną. Nie rokował jej długiego powodzenia, opierając się na przytaczanych statutach towarzystwa, które najhaniebniej przekręcał, i na faktach, które kłamał najbezwstydniej. Obmowa jego w błocie i żółci własnej duszy maczana, przenosiła się na ogólniejsze niby stanowisko, z którego dowodził, że Galicya sama w sobie za małą daje podstawę do pomyślnych operacyj. Aby w końcu wszystko opluć i obłocić, przeszedł na szczegółowe pole obmowy kratek sądowych godne, szarpiąc sławę niektórych wyższych urzędników tej nowej instytucyi, którzy do niej z innych przeszli zakładów, ponosząc ofiary materyalne. I do towarzyszy niby to na ucho trąbił jak najgłośniej, że oni oddaleni zostali z posad swoich dla materyalnych sprzeniewierzeń się. Jegomość na boku siedzący, nie mógł już dłużej wytrzymać tem więcej, że znał dobrze wszystkie te okoliczności.

— Skórka na buty — mruknął sobie i zerwawszy się przystąpił do mowcy. Ależ go zgromił potężnie, nie żałując gęby jak to mówią. P. B. jak wszyscy jego rodzaju językowi rycerze, niebył silny na punkcie odwagi: wyszeptawszy coś niezrozumiałego, uciął! co prędzej rejteradę wraz z swojem gronem, które jak po przegranej, sile nóg tylko dowierzając, szło w rozsypkę.

Że tacy ajenci chodzą, o tem wiemy dawno, równie że są płatni od swoich przełożonych towarzystw asekuracyjnych za to, aby kłamali i obmawiali co się zmieści. Zapewne godziłoby się ułowić kiedy takiego machinatora, i jeżeli nie co więcej, to przyprowadzić go przynajmniej wedle naszych dawnych praw polskich do odszczekiwania. Może by też raz i drugi złapani na uczynku i skarani po słuszności, porzucili to hańbiące rzemiosło. Lecz złe głębiej leży. Tacy ajenci to są parszywe wyrostki pni koszlawych bezpożytecznych, wysysających soki najzdrowsze biednej ziemi naszej. Te to pnie należałoby wykorzenić. A kto zna rozmaite sposoby korczunku, przyzna, że nic nad to łatwiejszego. Poobcinawszy dobrze ramiona korzenne, odbiera się im pomału wszelkie soki i pomału zaczynają schnąć, trupieszeć, aż wreszcie z niewielkiem natężeniem można je wyrwać i odrzucić. Takim korczunkiem może się tylko zająć solidarność naszego kraju, solidarność wspólnych chęci i dążeń, solidarność wyższe na oku cele mająca, a więc nie zważająca ani na trudności, ani na niebezpieczeństwa chwilowe. Ta solidarność społeczna w ogóle może się stać dla nas jedynem zbawieniem we wszystkich kwestyach narodowych. Ta solidarność jedynie da nam siły moralne i materyalne, na których osłabienie czyha tylu obcych wrogów. I czas nareszcie byśmy historycznie tak okropnie pokarani, nabyli tego zmysłu historycznego, którym przejęty każdy naród broni się, odradza się, wzrasta i potęguje solidarnością wszelkich sił swoich. W kwestyach mianowicie materyalnych solidarność ta jest konieczna nam Polakom przyzwyczajonym z dawna do niedbałości rachunkowej. Czas już, byśmy odrzucili wszelkich owych ajentów obcych, którzy nas tumanią złotemi górami, a sami nas obdzierają na wszystkie strony. Czyliż nie mamy sami dosyć inteligencyi, dosyć zdolności? To nam wrogi nasze nawet przyznają i dlatego pochlebstwami w sen lulają, a bojąc się przebudzenia i wybuchu spiącej siły, obstawiają na wszystkie boki pijawkami i bańkami. Nie użyć inteligencyi, którą dała Opatrzność, jest grzechem dla każdego indywidualnie; ale dla narodu całego grzech ten staje się występkiem, za który mści się nemezys historyczna.

W tej kwestyi asekuracyjnej tylekroć obrabianej, nic łatwiejszego jak zastósować te słowa nasze o solidarności. Trzeba tylko pojęcia zdrowego o konieczności własnego położenia, siły żelaznej i stalowej wytrwałości. Nasze przez wszystkich nam przyznane zalety rycerskiej odwagi i nieustraszonego męztwa, przenieśmy na szranki tej nieustannej walki z żywiołami obcemi, które nas chcą exploatować, by nigdy do własnej nie dopuścić siły. Mamy towarzystwo nowe, towarzystwo krajowe, które stanowi zastęp mający się bronić naprzeciw obcej spekulacyi, co nas jak dawni Tatarzy napada i plądruje. Towarzystwo to nie wzrosło na spekulacyjnych bankierskich funduszach; istnieje „z łaski" niejako — ale będziem mogli powiedzieć, że z łaski Bożej, gdy istnieć będzie z łaski całego społeczeństwa, bo przecież „vox populi, to vox Dei." Naprzeciw nam staje do walki siedm towarzystw zagranicznych, opartych na spekulacyi i na funduszach, które już u nas zdobyły w ogromnej kwocie. Nieprzyjaciel liczny! nic to nie szkodzi. Użyjmy naszej dawnej taktyki, i przeżegnawszy się w ściśniętych szeregach dalej na nich! Ustępujmy przed nimi, usuwajmy się z wszelką pomocą, z wszelkiem wspólnictwem, nie bądźmy im nigdy sprzymierzeńcami, a pomału słabnąć będą ich siły. Będą się czas jakiś na gwałt chcieli utrzymać u nas, tem lepiej.... bo gdy zaczną tracić, część zabranych kapitałów zostawią w kraju. Nasze trzymanie się solidarne razem, będzie im tą solą — którą się pijawki posypują, by oddały nazad wyssaną krew.

To jest jedyna droga naprzeciw tym wszystkim obcym towarzystwom. Jestto droga pożytku i obowiązku razem. Pożytku — bo jeżeli wszyscy obywatele garnąć się będą do naszego towarzystwa krajowego, codzień zmniejszać się będą wydatki, a zwiększać korzyści. Takie towarzystwo solidarnością wszystkich utrzymywane, w bardzo krótkim czasie dawać będzie ogromne dywidendy swoim uczestnikom, a z czasem utworzyć może ogromny fundusz rezerwowy, który będzie funduszem narodowym. A taki fundusz narodowy, odrzuciwszy wszelkie najśliczniejsze utopie, jest koniec końców nervus rerum gerendarum. Obowiązku — bo w każdej sprawie narodowej, solidarność jest świętym obowiązkiem; rozstrzelanie się jest występkiem. Wszyscy razem iść powinni, by zajść do celów wspólnych.

— Kto z nami, ten nasz, ten brat... Kto przeciw nam, ten wróg, ten zdrajca — tak powiedział w roku 1848 jeden prosty żyd, w długim racimorowym żupanie, jednemu z najznakomitszych panów rodem i znaczeniem, który się niechciał trzymać ogółu, i chciał politykę odbywać nie dla narodu, ale na własny rachunek. Powiedział cośmy wszyscy wówczas obecni w myśli mieli, a nieśmieli wypowiedzieć przez wstyd fałszywy. I dobrze powiedział prosty ów żyd w racimorowym żupanie.

I my kończymy na tem powiedzeniu, którego sens moralny w dzisiejszej chwili zrozumiały każdemu, co ma i głowę i serce na swojem miejscu.

W sobotę minioną odbyła się zapowiedziana przez nas zabawa na Wysokim Zamku na dochód *Cerowni*. Dawno nie widzieliśmy tak licznie zgromadzonych tłumów, mimo chmur, które po obiedzie nie zupełnie pewną zapowiadały pogodę. To też dobre chęci i odwaga odwidzających zostały wynagrodzone, bo się ku wieczorowi wypogodziło jak najpiękniej. Wszystkie ulice i kąty przechadzki były najliteralniej przepełnione. Najliczniejsze grona gromadziły się wkoło stolików, przy których przedawano bilety do gry fantów, i wkoło namiotów, gdzie panie z wyższego społeczeństwa przedawały rozmaite napoje, ciasta i lody. Między przedającemi widzieliśmy księżnę Sapieżynę, a przy niej siedziała przez długi czas pani namiestnikowa. Co niezwykłe, każdego zajmuje, mianowicie po miastach, gdzie się wyradza najgorętsza ciekawość brukowa; nic więc dziwnego, że się wsszyscy garnęli do tych namiotów, by odebrać z rąk tak dostojnych, szklaneczkę ponczu lub miseczkę lodów. Słyszeliśmy wszakże naiwnych prostaczków, którzy się nie mogli dosyć nasmakować tych doskonałości, robiąc najpocieszniejsze uwagi nad ogromną różnicą łakótek namiotowych, od zwykłych cukierniowych. Wielu też częścią z chęci dobroczynnej, a częścią, aby odznaczyć się (a byli i tacy, co to przez wstyd czynili), nie brali reszty za spożyte trunki z pojedyńczych reńskich i z piątek nawet. Z tego wynikło to dobre, że się musiał zebrać znaczny fundusz na tę instytucyę dobroczynną. Jakoż i biletów loteryjnych rozprzedano ogromne mnóstwo. Było wiele fantów bardzo pięknych obok oczywiście pośledniejszych. Fortuna, choć to ją ślepą malują, ma zawsze upodobanie w ludziach już i tak przez los lepiej wyposażonych; jest to prawda odwieczna! Ale za to o ileż większa była uciecha w tłumach, gdy się między nie dostały jakie wygrane przedmiociki, choćby najmniejszej wartości. Trzy muzyki wojskowe przygrywały przytem. Były nadto jakieś wyścigi obdartusów, spinanie się po gładkim słupie, fajerwerki i oświetlenie, które wszakże nie było wcale świetne. Godzi się zawsze podziękować tym zacnym paniom, co się ułożeniem tej zabawy zajmywały, nieodstraszone trudami rozmaitemi.

W niedzielę wyjechało Towarzystwo naszych polskich artystów do Tarnowa, zkąd zapewne odwidzą Kraków także na kilkanaście przedstawień. O ile wiemy, tak w jednem jak i w drugiem mieście są gorąco oczekiwani. W Tarnowie zaczną swe przedstawienia od *Niebezpiecznej ciotuni*, w której rolę pani Aszpergerowej odegra panna Targowska.

Jeden z mieszkańców naszego miasta p. P. zajmujący się prócz innych rzeczy muzyką kościelną, od dawien dawna marzył o wyrobieniu wózka parowego, którymby mógł jeździć sobie po mieście i jego okolicach bez kolei żelaznej. Podobne wózki o ile wiemy z gazet, istnieją już w Londynie i Turynie. Nie szczędził zatem kosztów, sprowadził kosztowny walec (za 600 zł.) z zagranicy; i już dzieło stało gotowe, piękne, okazałe, służące za przedmiot podziwu dla tych, co zajrzeli za bramę gdzie wózek oczekiwał na pierwsze podmuchy rozgrzanej w jego łonie pary. I przyszedł dzień próby, lecz się nikt nie znalazł tak odważny, by ją odbył w własnej osobie, od właściciela zacząwszy, który stał z boku. Chciano tedy by wózek, w którego maszyneryi są przecie klapy i wentylatory ręce ludzkiej posłuszne, sam sobie biegł bez niczyjego kierunku. Rozpalono zatem, spętano wózek z jednej strony i kazano mu lecieć w kółko, jakby koniowi w młynie. Ten arcyciekawy rodzaj próby wcale się nie udał. Maszyna była zapewne zanadto rozgrzana, nie było komu wczas ulżyć jej otworzeniem wentylatora, i ta piękna fantazya p. P. prysła nagle, unosząc z sobą jego najpiękniejsze nadzieje i złudzenia wraz z 600 guldenami, które kosztował ów walec główny.

Wspominaliśmy o wierszach p. *Niklewicza*, młodego członka sceny naszej polskiej, na cześć zasłużonych dyrektorów. Owoż donosimy, że redakcya przyjęła do siebie część wydania tego, aby ułatwić rozejście się tej pamiątki jubileuszowej naszych ulubionych artystów. Egzemplarze pojedyńcze tych wierszów dostać można w kancelaryi redakcyjnej po cenie 10 kr. w. a.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do najmilszego dla nas obowiązku, szanownemu obywatelstwu, szanownym redakcyom pism tutejszych, zacnej młodzieży, kochanym współtowarzyszom i przyjaciołom i wszystkim — wszystkim — od których tak liczne i niespodziewane szacunku i uprzejmości z powodu dnia wczorajszego odbieraliśmy dowody, niniejszem publicznie najserdeczniejsze złożyć dzięki. — Wdzięczność wam zacni obywatele! wdzięczność dozgonna!!

Lwów dnia 27. czerwca 1861.

Witalis Smochowski,
Jan Nep. Nowakowski,
Artyści i dyrektorowie sceny polskiej.

(S p r o s t o w a n i e.) Przybyły z Podola rosyjskiego znany nam z najlepszej strony obywatel, prosił nas o zamieszczenie sprostowania co do korespondencyi z Podola rosyjskiego z dnia 28. listopada 1860. W korespondencyi tej doniósł autor listu, że dla wykonania wyroku w sprawie p. Skibniewskiego przeciwko mieszczanom Dunajowiec, zjechał był z urzędnikami rosyjskiemi także adwokat z Kamieńca p. Michałowski. Owoż doniesienie to o tyle miało być mylnem, że p. Michałowski, który miał udział w tej sprawie, nie był adwokatem, lecz znanym z bardzo niekorzystnej strony czynownikiem rosyjskim. Pan Ferdynand Michałowski zaś, adwokat z Kamieńca, szanowany powszechnie i najzacniejszy zewszechmiar obywatel, najmniejszego w całej tej sprawie nie brał udziału.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W Anglii zaczęto obecnie wyrabiać posadzki z kauczuku nietylko do pokojów ale i do stajen, oraz klepiska w stodołach. Posadzki takie są trwałe i tanie, potrzeba tylko aby spoczywały na twardym pokładzie.

* Z d. 1. lica r. b. otwartym zostanie w mieście Białe Radziwiłowskiej *Dom handlowy rolników płockich.* W handlu tym prócz różnych towarów kolonialnych, będą także narzędzia żelazne w rolnictwie używane. Również składy żelaza urządza w różnych punktach toż Towarzystwo w gubernii radomskiej i lubelskiej.

* Z Węgrowskiego donoszą, że budujący się na Liwcu most pod miastem Łochowem, na linii drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej będący, spalił się, i że w skutek tego ruch na kolei dopiero za kilka tygodni przywróconym zostanie.

* Według najwyższego postanowienia z d. 9. lutego 1860, wypłacanie premiów za chów koni w r. b., odbywać się będzie: we Lwowie d. 7., w Złoczowie 10., w Tarnopolu 12., w Stanisławowie 16., w Stryju 19., w Rzeszowie 22., w Wadowicach 27., w Jaśle 31. sierpnia, a w Sanoku d. 2. września. Prócz premiów pieniężnych będą odtąd właścicielom pochwalnych koni rozdawane medale mające na jednej stronie popiersie Jego c. k. apost. Mości, a na drugiej napis: „za dobre hodowanie i pielęgnowanie koni".

* W Przemyślu wykryto d. 19. czerwca r. b. fałszywy banknot na 1000 zł. w. a. Wydawcą onego miał być jakiś handlarz wołów.

(Nadesłane.)

(*W. Ł.*) **Staremiasto**, *d. 28. czerwca 1861.* W ubogiem naszem miasteczku odbyła się d. 25. b. m. uroczystość prawdziwie wzniosła, a choć na odpowiednio małe obliczona rozmiary, każdemu z większych nawet miast naszych za wzór posłużyć może. Mam tu na myśli nabożeństwo za duszę naszego nieśmiertelnego tułacza i wielkiego opiekuna — Joachima Lelewela. Nie tak ze względów na samą uroczystość, jak ze względów na towarzyszące jej okoliczności, obszerniej wam wszystko opiszę.

Skoro wieść się rozeszła o mającem się odbyć nabożeństwie żałobnem, udał się tutejszy proboszcz *grecko katolicki*, ks. Hanasiewicz do łacińskiego plebana ks. Dzikowskiego z prośbą, by mu było wolno odprawić również mszę żałobną za duszę wspólnego ziomka w kościele. Rozumie się, że życzenie to, tak szczere i braterskie, znalazło jak najwdzięczniejsze przyjęcie i sprawiło jaknajwiększą radość. Ułożono więc, że się odprawi msza uroczysta według słowiańskiego obrządku, przyczem zobowiązał się i drugi tutejszy gr. kat. kapłan, ks. Manasterski, wziąść udział przy tej odprawie. Podnosimy ten fakt z najserdeczniejszem uznaniem i stawiamy go obok tylu innych za dowód panującej między nami zgody, której ani „Słowo" ani św. Jur zniszczyć nie potrafią.

Odbyła się tedy msza z należną okazałością. Katafalk ustrojonym był w kwiecie i ziele — jakby na znak, że i w śmierci tryumf i zawiązek lepszej doli. W braku portretu Lelewela, zdobił go portret — Kościuszki. I cóż tam chodzi o małą niestosowność — gdzie chęci najszczersze, gdzie myśl niekłamana?... Zaiste, cale godnie zastępował nasz nieśmiertelny bohater swego wielkiego rodaka, co choć nie orężem i posługą wojenną, niemniej gorliwie i niemniej skutecznie służył ojczyźnie nauką....

Kościoł był przepełniony pobożnym ludem. Aż serce rosło, gdyś patrzał na te jurne postacie, w długich czamarach lub sutych kapotach z konfederatkami w ręku! Publiczności wyższej również mnóstwo, gości żętycznych tożsamo, panie w grubej żałobie.... Między ludem modlił się i brat Lelewela po nauce, kochany nasz *Karol Szajnocha*, przebywający tu dla świeżego powietrza. Zaledwie się msza rozpoczęła, aż tu wchodzą do kościoła w uroczystym orszaku *parafianie ruscy* również w czamarach i rogatywkach wraz z swem bractwem całem!

Nieuwierzycie, z jakiem nabożeństwem padliśmy na kolana, gdy celebrujący kapłan gr. kat. zawołał: „*Molim sia za raba bożuho Joachima Lelewela!*" nieuwierzycie z jakim zapałem rwały się usta do śpiewu, gdy zaintonowano pieśń naszą: „Boże coś Polskę!"... a mieszczaństwo wraz z organistą huknęło z całej piersi.

Potem nastąpiła czuła i piękna, z zapałem i patryotycznem ciepłem wygłoszona mowa, którą ks. Dzikowski uczcił naszego zmarłego patryarchę. W niejednem oku zabłysła łza — wzruszenie było ogólne...

Lecz jeszcze jedno. Właśnie tego samego dnia, kiedy się odbyła ta uroczystość, trafił piorun w kościoł, lecz osmolił tylko firanki i obrusy u ołtarza. Widocznie to — aby mówić wraz z waszym kronikarzem — wypalił Bóg na wiwat z radości nad naszą pobożnością i naszem zbrataniem.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 1. lipca.

Co ważniejsze wiadomości z rady państwa, podajemy jak zwykle w osobnej rubryce.

Sejm zagrzebski w toczącej się kwestyi unii z Węgrami, nie powziął jeszcze stanowczej uchwały.

Obok aktu uznania przez Francyę królestwa Włoskiego, którego osnowa zgadza się zupełnie z podanym przez nas telegramem, i obok noty Ricasolego w tej sprawie — najważniejszą jest tego ministra mowa w parlamencie włoskim, w której wyraża nadzieję, że Francya niebawem wycofa swoje wojska z Rzymu, a co ważniejsza, że ta Francya cesarska nie będzie przeszkadzała rządowi włoskiemu nakłonić Rzym do przyjęcia warunków zgody.

W sprawie włoskiej zanotujemy jeszcze ważne oświadczenie Russela w parlamencie angielskim tej treści: „Celem stowarzyszenia pod nazwiskiem Garibaldego jest jedność Włoch, nie zaś rewolucya; stowarzyszenie to żąda tylko środków wsparcia. Rząd angielski choćby nie zachęcał, nie będzie na niekorzyść jedności włoskiej i na niekorzyść tego stowarzyszenia interwerniować."

Szczegółów odnoszących się do objęcia władzy w Turcyi przez nowego sułtana, nieprzyniosły nam jeszcze dzienniki w takiej obfitości, aby można sobie uformować opinię o kierunku polityki tego nowego padiszacha. Piszą, że objawił stałą wolę postępowania w stosunkach polityki zagranicznej tą samą drogą jaką brat postępował. Co do spraw wewnętrznych, ma dopiero objawić swoje zasady, wedle których zamyśla uszczęśliwić swoich poddanych. Tymczasem w północnym narożniku tego państwa, w księstwach Naddunajskich i w Hercogowinie, lud nieczeka jak widać na objawienie tych zasad.

Z Bukaresztu donoszą, że dnia 23. w rocznicę ruchu narodowego r. 1848, podpisało 40.000 zgromadzonych petycyę żądającą zjednoczenia Mułtan z Wołoszczyzną z ks. Kuzą na czele i nową liberalną ustawą wyborczą, że ludność obu księstw jest skłonną do podpisania tej petycyi, a pokój nie był zakłóconym.

Omer basza miał się w Koniczu zjechać z czarnogórskim księciem Mikołajem I. Słychać o porażce Turków przez powstańców hercogowińskich w wąwozach Duga.

W Rosyi ogromne zaburzenia między ludem.

Dnia 26. umarł w Pradze Szafarzyk, jeden z najznakomitszych uczonych czeskich i w ogóle sławiańskich.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń dnia 1. lipca. Adres węgierski nie został przyjęty. Przyjęcie jego zawisło od zmiany tytułu.

Peszt d. 1. lipca. Prezydent Ghiczy przedłożył Izbie niższej zapieczętowany reskrypt królewski. Mimo okrzyków „nieotwierać," odczytano reskrypt i uchwalono ogłosić go drukiem.

Od redakcyi Przeglądu.

Z niemniejszem oburzeniem jak publiczność, spostrzegliśmy i przeczytali inserat zamieszczony na końcu trzeciej kolumny głównego arkusza numeru 55 naszego pisma.

Ubliżylibyśmy samym sobie, gdybyśmy wykazywaniem niepodobieństwa — że redakcya Przeglądu jest autorem tego inseratu — podejrzywali publiczność o taki niesprawiedliwy dla nas sąd.

Oświadczamy raz na zawsze, że jak każdemu lepiej z dziennikarstwem obznajomionemu wiadomo, żadna redakcya ani jej współpracownicy za inseraty wobec publiczności nie odpowiadają.

Do technicznej administracyi dzienników, a nie do redakcyi, należy przyjmować i zamieszczać inseraty, i ta na nasze zapytanie po mozolnem śledztwie doszła, że wspomniony inserat był złośliwie podsunięty.

Lwów d. 29. czerwca 1861.

Kurs Lwowski z d. 1. lipca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	48
Dukat cesarski	6	52
Rosyjski półimperiał	11	18
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	6
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	40
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	38
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	38
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	20
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	148	50

Kurs Wiedeński z d. 1. lipca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	79	70
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	15
Akcye banku narod. za 100 złr.	752	—
„ tow. kred. na 200 złr.	171	60
Londyn za 10 ft. sterl.	138	25
Dukaty ces.	6	57
Śrebro	137	—

Kurs Krakowski z dnia 28. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 157—155

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie dnia 26. czerwca	5	15	59	49	1
W Budzie „ „ „	25	80	38	70	34

Przyjechali od dnia 28. do 30. czerwca.

PP. Sz-liski K. z Nowosiółki, Wierzchowski W. z Kretowic, Komar H. z Ostrowa, hr. Zamojski G. z Wysocka, hr. Męciński C. z Dukli, Poten K. z Olszanki, Kuczyński L. z Lubowa, Kruszyński H. z Chorobrowa, Harassek W. z Brodów Piegłowski A. z Wołynia, Dolński J. z Majdanu, Lityński J. z Wierzbicy, Pawlikowski M. z Medyki, Kawecki E. z Rzeszowa, Stecki A z Środopolca, Lityński M. z Firlejówki.

Wyjechali od dnia 28. do 30. czerwca.

PP. Morawski K. do Podhorzec, Kłopotowski W. do Przemyśla, Torosiewicz M. do Peltwy, Krzysztofowicz A. do Trybuchowiec, Artymowicz J. do Skieja, Drohojewski W. do Nam·ża – Poten K. do Olszanki, Treter M. do Dźwiniacza, Wysocki K. do Hrehorowa, Buszyński L. do Husiatyna, Wolański E. do Czarnokóniec, Petrowicz K. do Wołostkowa, Sobolewski S. do Draganówki, hr. Zamojski S. do Wysocka.

INSERATY.

Bióro wywiadowcze i agencyjne

JANA WYSŁOBOCKIEGO

w Stanisławowie,

pod l. 51 w rynku.

Ma na sprzedaż:

Wieś w obw. Stanisławowskim na 50.000 zł.

Część dominikalną na Podolu na 8000 zł.; propinacya niesie 300 zł.

Realność wiejską o 24 morgach w Tarnopolskiem za 1400 zł.

Aptekę z realnościami za 15.000 zł.

Ma do postręczenia:

Dzierżawę w obw. Stryjskim na 1200 zł., i kilka większych w obw. Stanisławowskim.

Guwernera do języka francuskiego i przedmiotów szkolnych.

Guwernantkę udzielającą język francuski, gry na fortepianie i śpiewu, za roczną pensyę 400 zł.

Rządcę dóbr, ekonomów i leśniczych z dobremi świadectwami.

Poszukuje:

Majętności w dobrej glebie położonej, na 30.000 zł.

Realności wiejskiej od 3000 do 4000 zł.

Odpowiedniej hipoteki do ulokowania kilkutysięcznego kapitału pod dogodnemi warunkami.

W końcu mam honor zawiadomić, że z powodu zmiany lokalu, powyższe bióro moje obecnie znajduje się pod l. 51 w rynku, gdzie wszelkie zlecenia i interesa różnego rodzaju załatwiają się, i tamże bliższą wiadomość każdego czasu zasięgać można ustnie, lub przez listy frankowane.

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wielu szanownym Rodzicom, chcącym synów swoich opiece mojej poruczyć, musiałem w roku zeszłym odmówić przyjęcia dla tego, iż się do mnie za poźno zgłosili.

Chcąc w przyszłym roku szkolnym odpowiedzieć wielostronnym życzeniom, podaję niniejszem do wiadomości szan. Rodziców i Opiekunów, **że od 1. września r. b. przyjmować będę do mojego domu uczniów odwiedzających szkoły publiczne** i z ojcowską pieczołowitością kierować ich wychowaniem.

Oprócz przedmiotów szkolnych będzie na żądanie udzielana w domu moim także nauka obcych języków, muzyki i rysunków.

Kto tedy z szan. Rodziców lub Opiekunów zechce zaszczycić mnie swojem zaufaniem, raczy zgłosić się do mnie i **umówić się ze mną najpoźniej po koniec lipca r. b.** iżbym mógł mieć dosyć czasu do należytego i stosownego urządzenia się.

Mieszkam we Lwowie w kamienicy p. B. Ustyanowicza **pod l. 507¼ przy ulicy Pańskiej.** 201.

Henryk Nowakowski.

Uziębło i Towarnicki

zawiadamiają wszystkich P. T. tych, komu na tem wiedzieć zależy,

iż w tym roku na Ułaszkowieckim jarmarku nie będą.

Upraszają tedy szanownych swoich gości z tamtejszych okolic, ażeby sobie wprost z ich handlu we Lwowie, towary łaskawie zapisywać raczyli; gdzie na każde żądanie i probkami jak najchętniej służyć będą. 176 2—3

(Nadesłane.)

Powszechnie wiadomo, że przez lat jedenaście pracowałem dla zakładu tryestkiego, c. k. uprzyw. Azienda Assicuratrice zwanego; powszechnie także jest wiadomo, że od d. 1. kwietnia r. b. poświęcam usługi moje nowo utworzonej instytucyi asekuracyjnej krajowej; ponieważ jednak ludzie, którzy mają interes w podkopywaniu zaufania do instytucyi nowo utworzonej, przedstawiają zarazem przejście moje z zakładu tryestkiego do tej instytucyi w świetle fałszywem: przeto czuję się spowodowanym, dla wyjaśnienia prawdy i ochronienia sławy mojej, podać niniejszem jeszcze i to do wiadomości publicznej:

że z usług c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście **sam dobrowolnie** wystąpiłem;

że szanowna dyrekcya zakładu tego dała mi niezaprzeczone dowody, iż bardzo życzyła sobie zatrzymać mię nadal u siebie, a to — przez podwyższenie znaczne, bo o 500 zł., rocznej płacy mojej — pismem z dnia 9. stycznia r. b., a potem przez robienie mi różnych nadzwyczajnych koncesyj i przez zapewnienie mi u siebie posady na zawsze — pismem z dnia 21. marca r. b.;

że powodem przejścia mego z zakładu tryestkiego do instytucyi krajowej była przychylność moja dla kraju własnego — a że nie dla względów materyalnych zmieniłem posadę moją, jasno wyświeca ta okoliczność, że przechodząc przyjąłem bez wahania się płacę o trzecią część mniejszą, jak miałem przedtem; a nakoniec

że bióro reprezentacyi dla Galicyi c. k. uprzyw. Azienda Assicuratrice w Tryeście, którego byłem naczelnikiem, oddałem do rąk pana dyrektora zakładu tego w zupełnym porządku, co mi tenże potwierdził własnoręcznem pismem swojem z datą: Lwów d. 24. kwietnia 1861, zawierającem oraz wyrazy uznania zasług moich około tego zakładu.

Wszystkie trzy powyżej cytowane pisma dyrekcyjne posiadam w oryginale.

Czuję się zarazem obowiązanym wyznać tu otwarcie, że do czasu ogólnego zgromadzenia założycieli Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, które się odbyło w marcu 1860 r., wątpiłem o przyszłości tej instytucyi; uchwały jednak już tego pierwszego zgromadzenia tak wzmocniły nadzieję moją, iż od owego czasu czułem się w obowiązku poświęcenia chwil wolnych wyjaśnieniom fachowym, mogącym posłużyć do skonsolidowania tworzącej się instytucyi. Aby zaś kto nie sądził, że w uniesieniu patryotycznem robiłem uszczerbek obowiązkom moim dla zakładu, któremu wtedy służyłem, dość nadmienić, że w roku 1860 wydobyłem pracą i oględnością moją z kraju naszego dla zakładu c. k. uprzyw. Azienda Assicuratrice w Tryeście zysk sumę 60.000 zł. dosięgający, co stanowi większą połowę wyprowadzonego przez ten zakład w zeszłym roku, ogółem ze wszystkich krajów austryackich i nieustryackich zysku, podług sprawozdania dyrekcyi z dnia 22. maja r. b. sumę 117.282 zł. 85 kr. wynoszącego.

Lwów dnia 27. czerwca 1861.

187 1—1 ***Leon Solecki.***

W księgarniach **J. Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie są do nabycia:

Sprawozdania stenograficzne

z posiedzeń

Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

odbytych od dnia 15. do 26. kwietnia 1861 r.

Cena 1 zł. wal. austr.

185 1—3

Majętność do sprzedania

Dąbki i Repużyńce

w cyrkule Kołomyjskim, zawierające pola ornego morgów 800, sianożęci m. 75, lasu m. 525, aręda rocznie czyni 2000 zł., domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie, młyn, gorzelnia, wszystko murowane — wiadomość w Dąbkach u właściciela bawiącego przez lato na wsi. 1—3

Pränumerationseinladung

für das **täglich** erscheinende

Wiener Journal

DER FORTSCRITT

Organ für unbeschränkte Freiheit, Achtung der Nationalitäten und Selbstverwaltug.

Pränumerationsbedingnisse

für die Provinz:

Halbjährig 7 fl. 50 kr. ö. W.

Vierteljährig 3 „ 80 „ „ „

☞ Adresse:

Administration des Fortschritt in **Wien.**

164 2—3

ORGANISTA umiejący przytem jakie rzemiosło, poszukuje się do **TURKI**, miasteczka powiatowego w obwodzie samborskim; oraz uprasza się przewielebnych duszpasterzy, by znajdujących się może w ich parafiach i szukających miejsca organistów — o tem łaskawie uwiadomić raczyli. Zgłaszające się listy tylko frankowane przyjmują się w **Turce** pod adresą **A. Sad.** 2—3

Stalówki obwlekane

sprężyste a trwałe, łokieć wiedeński od 6 do 15 kr.

u Józefa Kleina 2—6

w rynku l. 232 pod błękitną gwiazdą.

Wieś Lubella

2 mile od Żółkwi położona, 134 morgów pola ornego — 100 morgów łąk — 35 morgów pastwisk i 139 morgów lasu mająca;

Folwark Lipina

pół mili od Jaworowa odległy, 55 morgów pola ornego, 4 morgów łąk, 3½ morga ogrodów, 11 morgów zapust zawierający — **są z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższą wiadomość powziąść można we Lwowie u Wgo Franciszka Wolskiego, a w Sokalu u Wgo Stanisława Zminkowskiego — notaryuszów publicznych. 155 2—3

112 3—3 **Podziękowanie**

Panom braciom Kwaszyńskim za zrobienie młockarni górnej czyli piątrowej, połączonej z sieczkarnią i za ustawienie tejże w moim majątku Krzywem w cyrkule Złoczowskim koło Radziechowa.

Zostając zupełnie zadowolonym tą młockarnią jakoteż sieczkarnią, przypomniawszy sobie doznane nierzetelności, trudy, niedogodności i przykrości przy nabyciu dawniejszych maszyn we Lwowie kupionych, oceniam rzetelność i uczynność panów braci Kwaszyńskich — co do publicznej wiadomości dla dobra ogółu podaje właściciel Krzywego.

Ochroną marki i wzoru zabezpieczony.

Koncesyowany przez królewsko-pruskie i królewsko-saskie ministeryum



Przez paryskie, mnichowskie Tow. ochr. zwierząt zaszczycony medalem

PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla koni, bydła rogatego i owiec,

okazał się podług długoletnich doświadczeń i przedsięwziętych w nim wielostronnych prób, między innemi także przez jenerał-porucznika Jego kr. Mości króla pruskiego, nadkoniuszego królewskich marsztarni p. Willisen, niemniej podług urzędowego potwierdzenia p. dr. Knauert, aptekarza Iszej klasy i nadlekarza do koni królewskich marsztarni, zawsze bardzo skutecznym

u koni: w wypadkach gruczołów i dychawicy, braku chęci do jadła, szczególniej, by konie w pełnem ciele i ogniste utrzymać;

u bydła rogatego: przy odoju krwistym i nadymaniu się, przy dawaniu małej ilości lub złego mleka, którego jakość użyciem tego proszku się polepsza; przy cierpieniach płucowych; podczas cielenia się okazuje się ten proszek u krów bardzo skutecznym, również słabowite cielęta po jego użyciu znacznie się poprawiają.

u owiec: do zapobieżenia słabościom wątrobianym, zgniliźnie i we wszystkich cierpieniach brzucha, których nieczynność jest powodem.

Pakiet zawierający $\frac{2}{8}$ funta kosztuje 42 kr. wal. austr.

„ „ $1\frac{1}{8}$ „ „ 84 „ „ „

☞ *Ten prawdziwy proszek korneuburgski utrzymują:* ☜

we Lwowie jedynie pp. ***H. Laneri*** i ***Konstanty Iskierski.***

139 2–8

w powyższych skladach TAKŻE dostać można

ŻYWICĘ KWIATU

przeciwko niepłodności domowych zwierząt jak: ogierów, klaczy, byków, krów, świń, owiec i kóz. Środek ten, jak się wielokrotnie przekonano, działa zawsze skutecznie, i dlatego polecamy go.

Przepis użycia jest przyłączony do każdej paczki.

PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bolach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipochondryi, długo trwającej do wymiot i tp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu co do podobieństwa powierzchnej formy swej, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że ***każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:*** „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein, w rynku liczba 232.

w BIAŁEJ, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w BRZEŻANACH, p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w BÓBRCE, p. J. Czarnik — w BRODACH, p. Fr. Deckert — w BUCZACZU, p. J. Czerkawski — w CZERNIOWCACH, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w DOBROMILU, p. A. Grotowski — w DROHOBYCZU, p. L. Kleczkowski — w GLINIANACH, p. N. Helm — w GWOŹDŹCU, p. W. Hayder — w JAGIELNICY, p. J. Fischbach — w JAROSŁAWIU, p. J. Rohm — w KALISZU, p. F. Hildebrand — w KOŁOMYI, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w KRAKOWIE, dr. Sawiczewski apt. i p. M. Jawornicki — w KRYNICY, p. H. Nitribitt — w LIMANOWIE, p A. Müller — w MAKOWIE, p. E. Maier — w MANASTERZYSKACH, p. J. Lipschitz — w NASICZY, p. A. Mernych — w NOWYM SĄCZU, pni. Kosterkiewiczowa wdowa — w NOWYM TARGU, p. C. Lauer — w OŚWIĘCIMIE, p. W. Polaczek — w PODGORZU, p. S. Schlesinger — w PRZEMYŚLU, pp. Geidetschka i syn i p. E. Machalski — w PRZEMYŚLANACH, p. St. Midlecki — w RADOWCACH, p. W. Resch — w ROZDOLE, p. Edw. Kornberger — w SAMBORZE p. Kriegseisen — w SANOKU, p. J. Zarewicz — SUCZAWIE, p. E. Botczat — w STAREMMIEŚCIE, p. A. Grotowski — w STANISŁAWOWIE, p. Tomanek — w STRYJU, p. Nussenblatt — w TARNOPOLU, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — w TARNOWIE, p. J. Jahn — w TORUNIU, p. A. Giełdziński — w TYŚMIENICY, p. Karol Nęcki — w WADOWICACH, p. F. Folten, p. Schwarz i p. Heinz — w ZALESZCZYKACH, p. J. Kodrębski — w ZŁOCZOWIE, p. Wolf Kork'ns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lękarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

2—50 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie